Nr. 268. Lwów — Czwartek dnia 29 Listopada 1906. Rok XLVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 36 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
D. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 8 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Skutki sojuszu ruskiego kleru z socyalistami.

Gorzkie owoce swej destruktywnej pracy zbiera kler ruski zbyt rychło. Agitacya, skierowana ku zniszczeniu obszarów dworskich, zwraca się przeciw duchowieństwu ruskiemu z całą brutalnością.

Odbywały się i odbywają po wsiach i przysiółkach wiecze ku „uświadamianiu" mas ludności wiejskiej, pod hasłem „precz z Lachami", a ku większej tych wieców skuteczności zaślepieni nienawiścią ruscy parochowie, zawierali sojusz z towarzyszami z pod Czerwonego Sztandaru i na tych wiecach nieraz proboszcz ruski przewodniczył, a „towarzysz" prawił ludowi o krzywdach, o wyzysku pracy, o wolności sumienia i o prawach każdej jednostki społecznej — ale o obowiązkach tejże jednostki milczano, o poszanowaniu władzy, o karności młodzieży, o potrzebie religii nie wspominano. I lud wsiąkając w siebie te hasła, mniej lub więcej niemi się przejmował, a nieraz i je rozważał i sam zaczynał szukać prawdy.

I stało się, jak w przypowieści owej o niebacznym pasterzu, co wilka wpuścił do swej owczarni. Wiece te odbywają się od niedługiego czasu, a już mamy objawy, że niebaczny kler ruski, może jak ów pasterz i owce stracić i sam zostać pożartym przez ową hydrę społeczną, co mieni się być zbawieniem ludzkości.

Nauki wiecowe obudziły czujność, obudziły myślenie wśród mas, a że na dnie duszy chłopa ruskiego tkwi jeszcze jakieś poczucie słuszności, wkrótce zatem przyszedł do wniosku, że jeżeli jedna miara dla wszystkich, więc dlaczego nie byłoby mu wolno dochodzić wszystkich krzywd swoich z jakiegokolwiekby one pochodziły źródła. I zaczął się obrachunek: gdzie wyzysk, we dworze, czy na plebanii? Dwory, z małemi wyjątkami tych chyba, które zajęli żydzi, wypłacają rzetelnie, dają zarobek, a często, choć to do do wiadomości ogółu nie dochodzi, i poratują w potrzebie. Ale na plebanii?

Tam ojcowie duchowni narodu ruskiego teroryzmem utrzymują lud przy cerkwi, z parafianami odbywają targi o każdą funkcyę cerkiewną, nakładają opłaty za śluby, pogrzeby, wedle widzimisię i własnych potrzeb, w czem nieraz udział bierze i żona parocha, stawiając żądania dodatkowe in natura. Pod pozorem nauk katechetycznych każda para, gotująca się do stanu małżeńskiego, musi odrabiać nieraz parotygodniową pańszczyznę na łanach plebańskich.

Wszystko to zaczął chłop ruski rozważać, porównując z kościołem łacińskim, gdzie wiele funkcyj proboszcz spełnia bezpłatnie — i przypomniał sobie, że nieraz schodzi na biedaka majętny gospodarz, gdy spadną nań nieszczęścia w formie pogrzebów, lub radoście w postaci ślubów, koszta tych bowiem chłoną z pracy zaoszczędzony grosz ostatni. I zaczął rozważać, że są jakieś ustawy ochronne, które dotąd z małymi wyjątkami zupełnie mu były nieznane — więc zaczął szukać ustaw i z niemi wystąpił do walki.

Niemało w duszy chłopa ruskiego goryczy nazbierało się z szeregu lat, w których ulegał temu plebańskiemu uciskowi — a do tej dawnej goryczy i nowa przybyła. Z ambon cerkwi wzywano go do strajków, wzywano, aby stanął do niszczenia ekonomicznego wielkiej własności, a choć niezbyt okazał się skłonnym do bezrobocia, to przecież gdzieniegdzie były próby tego. Wskutek czego ujrzał na łanach dworskich wszelkiego rodzaju maszyny, dające możność pracy z umniejszonem zapotrzebowaniem rąk ludzkich, ujrzał obcych sprowadzonych najemników, którzy mu z rąk wydzierali zarobek, należny mu niejako na mocy odwiecznego zwyczajowego prawa. I zapytał swych ojców duchownych: „Kto nam zapłaci stracony zarobek? Jeżeli we dworze nie zarobimy, skąd dla jegomości weźmiemy na pogrzeby i śluby?«

I odczuł już dziś chłop ruski, że ci doradcy niszczą go ekonomicznie, że ze zmianą systemu prowadzenia gospodarstw na obszarach dworskich, zmniejszył się zarobek, mimo podwyższania cen robocizny w dwójnasób.

Dwa te wyniki: zwrócenie uwagi na wyzysk parochów za czynności duchowne i gorycz z powodu wciągnięcia do strajków, daje masom powód do częstych zatargów z parochami, objawiających się w skutkach brutalnemi zajściami.

Powstało w niektórych gminach wielu powiatów a wśród tych i Samborskiem, porozumienie, aby odstąpiwszy od dawnych zwyczajów, sprawiać pogrzeby za koronę, to znaczy wyrzec się wszelkiej okazałości, chować umarłych bez mszy św., bez paraztazów, bez asysty księdza na cmentarzu, a poprzestawać jedynie tylko na pokropieniu zwłok przed cerkwią, za co taksa ustanowiona wynosi koronę. Księża nie mogą protestować, bo jest na to ustawa — więc nieodmawiają pokropienia, ale zakazują dzwonienia i udzielenia krzyża z cerkwi. Zakaz taki oburza lud i gdy w ostatnich czasach odbywał się pogrzeb taki we wsi Kornice w Samborskiem, doszło do zajść bardzo smutnych, które właśnie powodują nasze niniejsze uwagi.

Po pokropieniu zwłok — piszą nam z Samborskiego, — zgromadzeni zażądali dzwonienia i krzyża, a gdy ksiądz osobiście bronił przystępu dzwonnicy, chłopi przemocą dostali się do dzwonów. W skutek czego ksiądz czynnie znieważył jednego z gospodarzy. Zniewaga ta wywołała zbiegowisko całej wsi. Wystąpiła gromada z kołami, odgrażając się, że księdza żywego nie puszczą. Ksiądz zamknął się w cerkwi i czekał tam godzin kilka na przybycie żandarmów, którzy go dopiero do domu odprowadzili. I odtąd nabożeństwa odbywają się w tej cerkwi w Kornicach pod opieką żandarma — i pod tą opieką ksiądz jeździ do filialnej cerkwi. Miła sytuacya dla duszpasterza, którego przed brutalnością owieczek żandarm bronić musi!

A teraz spojrzmy na zachowanie się dworów w obec zajść podobnych i znowu przytaczamy przykład na określenie stanowiska, jakie w tym razie zajęły. Oto, jak zawsze gotowe bronić praw cerkwi, gotowe bronić szaty kapłańskiej bez względu, czy ona z rąk łacińskiego, czy ruskiego pochodzi biskupa, gotowe nieść pomoc wspaniałomyślną nawet tym, którzy za wrogów nas mieć chcą, a zajmują nie odwetowe stanowisko, ale pojednawcze. Oto, gdy gmina kornicka zbierając podpisy na skargę, wnieść się mającą do metropolii lwowskiej, zwróciła się do miejscowej kolatorki z prośbą o podpis, nietylko, że go nie uzyskała, ale sędziwa kolatorka użyła całej swej wymowy, aby skłonić gromadę do zaniechania skargi, a załatwienia zatargu na miejscu, napominając, że uległość dla własnego pasterza jest konieczna, i że nawet w razie doznanej krzywdy, powinno się nie zapominać, że jest on pomazańcem Bożym. Tak przemawiała do ruskich gospodarzy — polska kolatorka, bo tkwi w nas poczucie głębokiego szacunku dla sukni kapłańskiej i nie przyłożymy ręki, aby lud ten ograbić z resztek religijności na rzecz choćby naszej sprawy narodowej, bo cóżby było łatwiejszego dla nas, jak rozpocząć walkę tą samą bronią, jaką z nami walczą nasi ruscy księża — cóż łatwiejszego, jak zwrócić te rozjudzone masy ku źródłu tych nienawiści.

Niestety atoli dokonają tego socyaliści — i nie kler ruski poprowadzi lud ruski do urny wyborczej przy nowych wyborach, ale go prowadzić będą towarzysze z pod Czerwonego sztandaru w spółce z przewódcami hajdamaków.

Zaiste czas, aby duchowieństwo ruskie ocknęło się z tego, co czyni, aby przestało lud swej pieczy powierzony wydawać na łup bezwyznaniowców a cerkiew św. plamić szerzeniem w niej nienawiści i głoszeniem zachęty do bratobójczej walki. Episkopat ruski w imię ciążących na nim obowiązków powinien corychlej wystąpić czynnie w celu rozerwania owego nienaturalnego sojuszu kleru ruskiego z socyałami hajdamakami i tym sposobem dźwignąć upadającą cerkiew i przywrócić jej dawną powagę.

Łany polskie mimo agitacyi duchowieństwa ruskiego rodzić będą i w przyszłości — ale czy to duchowieństwo, idąc dalej dotychczasową drogą, nie zachwieje do reszty podstawami cerkwi i gruzy jej nie spadną na jego głowy — nie wiadomo.

Prasa pruska

o ks. Stablewskim.

„Germania", urzędowy organ niemieckiego katolickiego centrum, wynosi ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego wręcz jako ofiarę trosk i walk urzędu arcypasterskiego i oświadcza, że „zgon ten powinienby sumienie hakaty, jeżeli ma jakie, nakłonić do poważnego rozmyślania". A dalej pisze:

„Arcybiskup Stablewski był prawdziwym patryotą, wiernym sługą swego cesarza a króla, z którym aż do ostatniego czasu był w korespondencyi listownej i który zupełnie ufał jego lojalności osobistej. Ale też jako arcybiskup był wiernym pasterzem Kościoła katolickiego; trzymał się statecznie zasad niezmiennych, tak, jak to biskupi katoliccy już przed nim podczas kulturkampfu czynili, nie troszcząc się o prądy i wiry bieżące, które się mylą mniemając, że dążenia „narodowe" większą mają wagę od prawdziwie chrześcijańskich i katolickich zasad fundamentalnych, wskazujących ponad zmienne wiatry czasów cele i drogi ludzkości.

„Pośród burz czasu, jakie niestety wywołać był w stanie hakatyzm, osoba ks. Stablewskiego działała uspokajająco, pióro jego miarkująco. Pióro to wypadło z ręki, serce bić przestało. Oby ktoś tego samego ducha i tego samego serca, jak ks. arcyb. Stablewski, był jego następcą! Szczerze tego życzymy, ale niestety nie widzimy dzisiaj nic, coby zapowiadało ziszczenie tej nadziei! A jednak — stać się to musi. Inaczej zwalą się burze dalsze, zarówno dla Kościoła i ojczyzny niebezpieczne".

Pruska prasa konserwatywna stosunkowo przyzwoicie wyraża się o śp. ks. prymasie. Nawet pseudokonserwatywna „Post", najzacieklejsza polakożerczyni, powściąga się wobec majestatu śmierci. „Nagle, śród najgwałtowniejszego wrzenia polskiej walki szkolnej zabrała śmierć arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego „księcia prymasa Polski", jakim się ostatnimi czasy z ostrym naciskiem mienił. Jak się ten zgon odbije na walce, w której jako wódz naczelny po stronie polskiej swemi ostatniemi manifestacyami stanął, na razie przewidzieć niepodobna. Niezawodnie przyczyniły się do nagłego skonu wzruszenia walki, ile że arcybiskup w ostatnim czasie kilkakroć zapadał na zdrowiu. Położenie jego było bardzo przykre. Z jednej strony obawiał się jawnie zerwać z rządem, a z drugiej strony serce jego ciągnęło niewątpliwie na stronę polską, tudzież obawa przed coraz bardziej wpływowym i coraz niebezpieczniejszym radykalizmem polskim, który tylko zna bezwzględnych przyjaciół i bezwzględnych wrogów".

Wielki organ wszechżydowski, którego się liberali niemieccy w rajchstagu parę dni temu publicznie wyparli, „Berliner Tageblatt", nie wiedząc, co w dalszym ciągu powiedzieć wprost od siebie (hakatystyczne swoje bowiem przekonania wypowiedział już w poniedziałek), przyczepił się do wspomnianego wyżej artykułu „Germanii", i pomijając osobę ks. prymasa, uderza na życzenie „Germanii", aby następcą na stolicę św. Wojciecha był mąż tego ducha i serca, co Stablewski — „to być nie może, wołą „Berl. Tagbl." — chociażby nawet rzeczywiście powstać miały burze, któremi „Germania" już obecnie się odgraża".

Ale zawsze jeszcze przyzwoiciej postąpił berliński organ wszechżydowski, niż koleżanka jego wiedeńska „Neue freie Presse", która ks. arcyb Stablewskiemu w pierwszem swem doniesieniu tylko cztery wiersze poświęciła, nie upatrując w nim zgoła nic innego, jak tylko — pospolitego agitatora!

o liście Sienkiewicza.

Prasa pruska podała wiadomość o liście otwartym Sienkiewicza do Wilhelma II, na co czołgająca się przed prusactwem i masonerya austryacka prasa niemiecka się nie odważyła. „Post" podaje wyciąg dość obszerny, „Berliner Tageblatt" zaś powtórzył to, co polskie pisma poznańskie podać mogły. „Post" uważa ten akt za wytwór fantazyi poety, nawskróś tylko po polsku myślącego i czującego. Zdaniem jej Niemcy wcale nie postępują agresywnie, a jedynie tylko się bronią. Tak samo mylnem jest, jakoby urzędnicy między monarchą a mówiącymi po polsku poddanymi stawali. „My musimy liczyć się z faktami realnymi, a w tym względzie nic zmienić nie mogą bujne enuncyacye, skądkolwiekby one pochodziły".

„Berliner Tageblatt" zdobył się tylko na same szyderstwa żydowskie. Powiada: „Trudno pozbyć się człowiekowi swej skóry, jeszcze trudniej poecie, a cóż dopiero poecie polskiemu!" Sienkiewicz nie widzi nic, nie słyszy nic. „A już zgoła nie rozumie tego, że to duchowieństwo polskie, które w żądaniu niemieckiej nauki religii dopatruje się zbrodni przeciw narodowości i religii, samo przecież wielką część nabożeństwa odprawia po łacinie, więc w języku dla żaków szkolnych we Wrześni i Szremie, namiętnych Polaków, dotychczas jeszcze mniej zrozumiałym od niemieckiego". — Taki „wywód" to już szczyt perfidyi i krętactwa! Zresztą i „Berl. Tageblatt" zapewnia, że Niemcy tylko się bronią i „dopóki Polacy tego nie zrozumieją, dopóty nie będzie spokoju w kraju, nawet w takim razie, choćby „list otwarty" poety wzruszyć zdołał serce cesarza!"...

„Polendebatte".

We wtorek miał rząd niemiecki odpowiedzieć w rajchstagu na interpelacye w sprawie nauki katechizmu. Kiedy Koło polskie wniosło swoją interpelacyę, której niemieckie centrum katolickie podpisać nie chciało i tylko frakcya wolnomyślna ją podpisała, zapewniano, że rząd wcale na nią nie odpowie, aby się nie wywiązała rozprawa. Takby też zapewne było, gdyby nie to, że następnie i centrum odrębną własną wniosło interpelacyę, stojącą jedynie na gruncie katolickim, a centrum jest potęgą zbyt wielką, zbyt często rządowi w sprawach najważniejszych potrzebną, iżby rząd mógł je lekceważyć odmówieniem odpowiedzi.

„Kölnische Volksztg", obok „Germanii" również organ centrowy, wcale stanowczo przemówiła w sprawie interpelacyi i przyszłej odpowiedzi rządu:

„Wkrótce przypadnie rajchstagowi zająć się sprawą katechizmową, i jak nie wątpimy, okaże się przy tej sposobności, że chociażby jak najsurowiej potępiano wszelkie wykroczenia polskie, hakatystowska polityka szkolna żadnego nie znajdzie poparcia ze strony reprezentacyi narodu niemieckiego. Jest to zaś sprawa nietylko pruska, jest ona rzeszko-niemiecką, a ma nawet swoją stronę międzynarodową, której lekceważyć niepodobna. Miejmy nadzieję, że się nareszcie znajdzie droga do wyjścia z tego zamieszania."

Ten wywód organu katolików Rzeszy niemieckiej, a zwłaszcza co do międzynarodowego znaczenia sprawy polskiej w Prusiech, popiera gorąco „Vaterland", organ austryackich katolików niemieckich.

Jak właśnie z Berlina donoszą, rozprawa nad interpelacyą polską i centrową w rajchstagu odroczoną została na później „ze względu na zgon ks. arcybiskupa Stablewskiego".

„Dziennik Poznański" zaś donosi, że zapowiedziano na wczoraj rozprawy nad interpelacyami w sprawie nauki religii zostały odroczone na czas nieograniczony. „Dziennik" dodaje: Stało się więc to, co zapowiedziano: rząd rzekomo nie ma jeszcze materyału o strajku szkolnym i dlatego nie był w możności odpowiedzieć na interpelacye.

Korespondencye.

Madryt, 22 listopada.

(Alfons XIII w Andaluzyi. Wielkie łowy królewskie. — Okazałość grandów hiszpańskich. — Jesień w Madrycie. — Z życia towarzyskiego. — Teatry, wyścigi. — Nieco z polityki. — Znaczenie katolicyzmu w Hiszpanii.)

Król Alfons, korzystając z pobytu w Andaluzyi, przyjął zaprosiny na łowy ze strony magnatów tamtejszych hr. Benalua i hr. de Agrela. Polowania wypadły pod każdym względem świetnie, osobliwie w dobrach hr. de Benalua, którego rewiry w okolicach Grenady obejmują w obwodzie przeszło 30 kilometrów. Alfons XIII, który, jak wiadomo, jest jednym z najlepszych myśliwych, oddał się łowom z wielkiem zamiłowaniem. Król polował w towarzystwie: księcia Alby, ks. de Santana, hrabiów del Grave, de Valdegrana, d' Agrela, de San-Roman, markizów de Viana, de Najera, de Villaviciosa i innych grandów Hiszpanii.

W ciągu 3 dni ubito 1689 kuropatw, 239 zajęcy, 13 kozłów i nieskończoną ilość krzyżówek i cyranek. Król Alfons ubił własnoręcznie 324 kuropatw i 58 zajęcy. Jeszcze lepiej powiodło się królowi w Trasmulas, gdzie się odbyło świetne zakończenie polowań królewskich. Młody monarcha ubił w ciągu jednego popołudnia 203 kuropatw. W pałacach hr. de Benuala i d'Agrela urządzono szereg wspaniałych przyjęć na cześć króla. Słynni z wielkich bogactw grandowie roztoczyli wówczas niebywały przepych. Sprowadzono wprost z Paryża najwyszukańsze potrawy, które przyrządzali na miejscu kucharze paryscy.

Madryt jest teraz nadzwyczajnie ożywiony. Ulice roją się od eleganckich powozów i karet. Pałace wieczorami rzęsiście oświetlone. Haute volée opuściła już swe wille w San Sebastian i Biarritz i zamieszkała w stolicy. Szereg wielkich przyjęć dyplomatycznych zainaugurował ambasador francuski mr. Cambon, który przed tygodniem powrócił z zagranicy, gdzie bawił przez całe lato.

Rozpoczęły się już przedstawienia sezonowe w Operze królewskiej, na których towarzystwo daje sobie rendez-vous. W lożach promienieją czarnookie piękności, zdobne w brylanty, szmaragdy, rubiny i wspaniałe toalety ostatniej mody. Pełno jest nietylko w Operze, ale też i w Komedyi i teatrze Princesse, gdzie wielkiem powe-

---

19

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

— A na co jej rozum?—mawiał zwykle senator. Da Bóg doczekać, a nasza Imperatorowa najjaśniejsza — Boże ją błogosław — pozwoli, wyjdzie Olga za mąż, bo rubli jej nie zabraknie. A na co jej rozum? Żona powinna być głupia a mąż mądry, bo inaczej baba zaraz za łeb weźmie. Nasza najjaśniejsza ma rozumu dosyć za wszystkie kobiety całego Imperjum, niechaj więc ona jedna wszystkich za łeb trzyma a inne baby niech mężów słuchają. A na co to rozum? Do czego? Najgorzej, gdy żona od męża mądrzejsza!...

Tak mówiąc, patrzał zawsze Jełagin na żonę i wzdychał.

Pewnego wieczora, w salonie recepcyjnym senatora, zebraną była cała rodzina Jełagina a na kanapie, rozkładało się olbrzymie cielsko, należące do owej „kuzynki" Jełagina, księżnej Anny Iwanównej Kozłowskiej.

Wzrostu więcej niż wysokiego, barczysta była i silna. Ręce duże, muskularne, do pracy stworzone, lecz do niej nie przywykłe, ozdobione były drogimi pierścionkami. Nozdrza miała rozwarte, a oczy wielkie, czarne, ogniste, patrzyły na świat złośliwie, niechętnie, srogo nawet. Brwi złączone w pośrodku, narysowane śmiało, dzieliły niskie czoło od czerwonej, tłustej twarzy. Usta grube, wypukłe, nabrzękłe prawie, nadawały jej twarzy bydlęcy wyraz.

Siedziała na kanapie, wygodnie, wyciągnąwszy nogi wcale pokaźne, okryte atłasowymi trzewikami o wysokich czerwonych korkach.

Tuż przy niej na fotelu siedziała pani domu a dalej córki.

Wszystkie te panie wpatrzone były jak w obraz, w prześliczną twarz młodzieńca dwudziestokilkuletniego w mundurze huzara. Nos miał orli, oczy wielkie, czarne, błyszczące a jednak pełne łagodnego wyrazu, policzki rumiane, brwi ślicznie nakreślone, usta cokolwiek zaciśnięte. Mówił z ożywieniem. Oczy miał uśmiechnięte a w twarzy odbijała się natura wesoła, nie wiele dbająca o jutro.

Był to ów major Zorycz, na którym pokładano tak wielkie nadzieje...

Przy nim stali Kottowicz, którego żona piękna Bianka, również wpatrzona w ślicznego huzara, siedzisła po lewej stronie księżny Kozłowskiej, Zdanowicz-Scanderberg, brat Włoszki i Jełagin.

Na fotelu, naprzeciw księżny, z nogami niedbale wyciągniętemi, siedział rozparty mężczyzna. Cerę miał śniadą, oczy czarne, przenikliwe, głęboko osadzone, usta wązkie, szyderczo uśmiechnięte, nos prosty, na końcu zakrzywiony, czoło wysokie, włosy pudrowane, ubranie wykwintnego dworaka Ludwika XVI, który wówczas od roku panując we Francyi, nowe wprowadził mody. Pewny siebie, prym zdawał się trzymać w tem towarzystwie, pomimo, że uwaga wszystkich zwróconą była na pięknego majora.

To był ów słynny awanturnik, Cagliostro, który znał wszystkie dwory, wszystkie wybitniejsze osoby świata całego, a o którym nikt właściwie nie wiedział, gdzie się rodził i zkąd się wziął.

Wszyscy okazywali mu wielki szacunek, najbardziej zaś uniżony w obec niego był Jełagin.

Zorycz zabawiał całe towarzystwo od godziny. Wesoły, dowcipny, sypał konceptami jak z rękawa, drażniąc piękną swą postacią namiętną księżnę, która widziała go tu poraz pierwszy.

Cagliostro spojrzał na zegarek, wstał i mrugnął oczami do senatora.

Jełagin szybko się odezwał:

— Przejdźmy do mego gabinetu panowie — Pokażę wam dar, jaki otrzymałem niedawno od najjaśniejszej naszej Imperatorowej.

Mężczyźni wyszli.

— Śliczny chłopak!—zawołała z zachwytem księżna — a nozdrza miała otwarte jak koń bojowy, gdy proch poczuje.

— Czyj on jest? spytała nagle, zrywając się z kanapy.

— Jak to czyj? Anno Iwanówno — odezwała się senatorowa.

— Kto go ma? — powtórzyła dobitniej księżna.

— Fe, Anna Iwanówno, nie pytajcie tak przy dzieciach.

— A cóż to takiego dziwacznego, to pytanie moje? A gdzie są te dzieci — bo ja ich nie widzę! Natałka i Olga, mam nadzieję, przestały już wierzyć w bociany, napatrzyły się już dosyć na świat i wiedzą, skąd się biorą ludzie. Nie zdziwi ich więc pytanie moje. Zresztą zdaje mi się, że nikogo tu nie zgorszę.

Wszystkie panie z wyjątkiem Natałki, spojrzały po sobie i głośnym parsknęły śmiechem. Natałce zakręciły się łzy w oczach, szybko wstała z kanapy i wyszła z salonu.

Nikt na to nie zważał, księżna tylko wzruszyła ramionami.

Panie poczęły się unosić nad zaletami pięknego majora, zachwycały się jego śliczną postawą a przedewszystkiem silną budową.

— To kąsek królewski! — rzekła Bianka.

— Niechaj więc jedzie czemprędzej do Petersburga i przedstawi się carowej — odezwała się Olga.

Senatorowa uśmiechnęła się pobłażliwie i tylko dla formy wyrzekła:

— Olga!

— Et, gadacie! — zawołała księżna, chodząc żywo po pokoju i machając rękami jak wiatrak swemi skrzydłami. — Co mi tam carowa! Ma [illegible] ona dosyć, po co nam zabierać jeszcze [illegible] huzara!

— Boże wszechmogący! Zlitujcie się, [illegible] Anno Iwanówno — błagała senatorowa, [illegible] z przestrachu. — Tyle razy was prosiłam, [illegible] nic nie mówili o najjaśniejszej Imperatorowej w moim domu!

(C. d. n.)

dzeniem cieszą się osobliwie „arreglados del francés", jak „Rafale" i „Numa Roumestan". Prześliczna pogoda towarzyszy jesiennym wyścigom konnym, które zaszczyca swą obecnością dwór i cały „high-life". Jak widzicie, w stolicy Hiszpanii nie można się teraz nudzić, bo „Madryt się bawi" z werwą i humorem, właściwym synom skwarnego Południa.

Pełne życie wre także we wszystkich zakładach naukowych, oraz w parlamencie, gdyż „ojcowie narodu" rozpoczęli na nowo prace prawodawcze. Gabinet marszałka pragnie stwierdzić swą żywotność i siłę przez wystąpienie z programem „postępowym". Projekt rządowy, dotyczący kongregacyj studyuje specyalna komisya kortezów. Od czasu do czasu kwestyę tę omawiają na pełnych posiedzeniach izby. Oczekiwać należy, że sesya obecna będzie bardzo burzliwa. Liberali pragną wojny z Kościołem, a zapominają o tem, że zarówno dynastya jak i kraj są głęboko religijne.

Świetną mowę wygłosił wczoraj w parlamencie deputowany karlistowski Mella. Powiedział on, że skoro Hiszpania utraciła znaczenie potęgi światowej, gdy nie zdołała ocalić swej mocy i powagi w koloniach — to nie było to winą kongregacyj zakonnych, jak to niektórzy mędrkowie głoszą. Właśnie wtedy, gdy kardynał Cisneros dzierżył ster kraju w swem ręku, Hiszpania była największą potęgą na świecie. Któż to inny — mówił p. Mella — jeśli nie zakonnicy, tacy jak Tirso de Molina, Lopez de Vega, Luis de Leon i tylu, tylu innych — był chlubą i ozdobą narodu? Liberali oddają się bezdennej illuzyi, gdy sądzą, że w kwestyach religijnych uda im się ukształtować Hiszpanię na wzór dzisiejszej Francyi. Płynie jeszcze wiele wody w Duero i Gwadalkiwirze, zanim politycy hiszpańscy zechcą naśladować takich judeo-masonów, jak Waldeck-Rousseau, Combes, Briand i Clemenceau. Przyszłość to stwierdzi najdowodniej.

R. Poray.

Julian Klaczko.

Dziś spoczną na cmentarzu krakowskim zwłoki najznakomitszego polskiego pulicysty, wielkiego krytyka literackiego i gorącego działacza politycznego z czasów tzw. emigracyi.

Sp. Klaczko za życia już doczekał się biografa swego w osobie p. Ferdynanda Hoesicka, z którego studyum czerpiemy następujące szczegóły, dotyczące działalności autora mniej może przez nasze pokolenie znanych prac politycznych, ale powszechnie natomiast znanych „Wieczorów florenckich."

Po ukończeniu nader starannej nauki domowej, udał się 17 letni Klaczko do Królewca, gdzie zapisał się na wydział filozoficzny. Studya jego zamykały się przeważnie w ramach filologii klasycznej i historyi, trwając lat cztery z górą. W roku 1847 otrzymał stopień doktora filozofii, na podstawie rozpraw z dziejów Francyi. Z Królewca udał się Klaczko do Heidelbergu, dokąd pociągało go rozgłośne imię Gervinusa. Głośny komentator Szekspira zwrócił uwagę na nowego ucznia, wyróżniającego się z szarej rzeszy niezwykłymi talentami. Klaczko został wkrótce współpracownikiem wydawanej przez Gervinusa „Deutsche Ztg.", prowadząc w niej dział, zatytułowany. „Russland und Polen." Szereg artykułów o stosunkach polsko-rosyjskich okazał nie tylko świetne uzdolnienie stylistyczne i nerw pisarski autora, lecz gorące odczucie potrzeb ojczyzny. To samo przebijało się w większych artykułach, wkraczających w dziedzinę studyów politycznych, zawsze w sprawach polskich bądź w zaborze rosyjskim, bądź pruskim.

Rok 1848 zastaje Klaczkę w Poznaniu, gdzie wszedł odrazu w koła arystokracyi duchowej polskiej i w centra ruchu, będącego odblaskiem idei, rozpalających wtedy Europę. Młody dziennikarz-uczony, prosto z ławki uniwersyteckiej dostaje się w wir życia publicznego. Gdy w r. 1849 rząd pruski rozpoczął represye, gdy parlament franfurcki zadekretował wcielenie Wielkopolski do Rzeszy niemieckiej, Klaczko wydaje broszurę pod tyt. „Die Deutschen Hegemonen, Offenes Sendschreiben an Herrn Georg Gervinus". Polityka dawnego nauczyciela spotykała się w w tej broszurze z druzgocącą krytyką. Ogień polemiczny i siła broszury ściągnęły na autora, bawiącego już wówczas w Berlinie, represye rządu. Klaczko otrzymał rozkaz opuszczenia Berlina.

Przyjechawszy do Paryża, zdołał tam zżyć się do najwybitniejszych kół i domów polskich. Ludzie skupiający się w około Mickiewicza, salon księżnej Marceliny Czartoryskiej — oto środowiska, w jakich zyskał sobie uznanie młody publicysta. Walcząc nieraz z warunkami materyalnego bytu, uzupełniał samoistnie studya, pracując zwłaszcza nad literaturą włoską, nad Szekspirem i poezyą polską, wreszcie nad piśmiennictwem francuskiem. Tak, jak w krótkim czasie nauczył się władać niemieczczyzną jak Niemiec, tak też i język francuski opanował Klaczko do ostatnich tajników. W r. 1854 i 1855 wystąpił też w „Revue Contemporaine" z szeregiem krytyk o najnowszych publikacyach niemieckich i słowiańskich, o Dantem, „La Crimée poetique" i in.; w „Revue de Paris" z pracą o Henryku Heinem, o Atenach w epoce odrodzenia, o dokumentach rosyjskich, w części tajnych, wydanych staraniem emigracyi itd. Wspólnie z Kalinką przystąpił potem do wydawania znakomitych zeszytów „Wiadomości Polskie", publikując w nich szereg artykułów i krytyk, między innemi głośną krytykę „Krewnych" Korzeniowskiego, rzecz p. t. „O sztuce polskiej", „Katechizm nierycerski" i wiele, wiele innych, które rozgłosiły imię Klaczki w całej Polsce, stawiając go odrazu w pierwszym rzędzie indywidualności pisarskich. Po zgonie Mickiewicza zajął się Klaczko wespół z E. Januszkiewiczem wydaniem dzieł poety (t. zw. wydanie paryskie), oraz miał w r. 1858 cykl wykładów o Mickiewiczu. Studyum o korespondencyi Mickiewicza, wydanej jako tom VI Dzieł, zakończyło pracę publicystyczną Klaczki w języku polskim.

Odtąd, z jednym wyjątkiem w r. 1888, pisywał tylko po francusku, by sprawie przez siebie bronionej zyskać poparcie świata. Jedną z tych francuskich prac, pierwszą zaś, ogłoszoną w „Revue des Deux Mondes, było studyum o „Poecie bezimiennym". Odtąd, t. j. od stycznia 1862 roku „Revue de Deux Mondes" staje się dla Klaczki trybuną, z której przemawia szeregiem prac, ściągających uwagę Europy, zapisujących nazwisko jego wśród pierwszych publicystów owej doby, obejmujących potężnym cyklem najszersze dziedziny kultury, począwszy od tak rozgłośnych studyów politycznych, skończywszy na Odrodzeniu.

T. zw. „Biuro polityczne", zorganizowane wówczas przy Bibliotece polskiej na Quai d'Orleans, a mające, jak wiadomo, wywierać wpływ na opinię francuską w sprawie polskiej, liczyło do swych członków i Klaczkę. Dzięki współpracownictwu w „Revue des Deux Mondes", wpływ polskiego publicysty rozszerzył się i na prasę codzienną, w szczególności na „Journal des Débats", gdzie artykuły inspirowane lub wprost pisane przez Klaczkę, ustawicznie się pojawiały między rokiem 1861 a 1864.

Powstanie roku 1863 zapisało się w życiu Klaczki między innemi misyą dyplomatyczną do Londynu, gdzie Klaczko prowadził rokowania z lordem Palmerstonem. Po upadku ruchu zbrojnego, przestając wyłącznie oddawać się pracy publicystycznej na polu historyi i literatury, zwracał się Klaczko ku politycznym zagadnieniom chwili bieżącej. Tak powstały „Etudes de la diplomatie contemporaine", których pierwszy rozdział ukazał się w r. 1864 we wrześniowym drugim zeszycie „Revue des Deux Mondes" p. t.: „Deux Negotiations de la diplomatie européenne. Pologne et Danemark 1863—1864". Za pierwszym poszły dalsze, między innemi „M. Bismarck et l'alliance du Nord", studyum, zwracające uwagę opinii francuskiej na dyplomacyę przyszłego kanclerza Rzeszy, niedocenianą jeszcze wówczas we Francyi i niedość budzącą ufności. W r. 1866, gdy „Etudes" ukazały się, rozszerzone, w wydaniu książkowem, wychodziło już w „Revue des Deux Mondes" nowe studyum dyplomatyczne: „La crise en Allemagne. Le conflit austro-prussien et M. de Bismarck." Niebezpieczeństwo, jakie Austryi groziło ze strony Prus, wykazał Klaczko na trzy miesiące przed Sadową... Niemniej trafną okazała się potem druga przepowiednia, rzucona w „Preliminaires de Sadowa", Francyi, stojącej wówczas u szczytu potęgi. Studyum to ukazało się 15 września i 1 października 1868 r.; okrągło w dwa lata później Francya miała już swoją Sadowę.

Studyum temu przypisać należy powołanie Klaczki do Wiednia. Powołującym był ówczesny minister spraw zagranicznych hr. Beust. W roku 1869, publicysta polski z Paryża został radcą dworu w ministerstwie spraw zagranicznych. Nominacya ta wzbudziła w Berlinie niepokój świadczący, jak dokładnie studyował pisma Klaczki książę Bismarck i jak liczył się z możliwym wpływem ich autora na politykę zagraniczną Austryi. Pamiętniki Buscha niemniej jak listy i zapiski Bismarcka wykazują, że twórca „Préliminaires de Sadowa" był celem jego intryg, zmierzających różnemi drogami do jednego celu. Przez cały ten ciąg urzędowania Klaczki w ministerstwie spraw zagranicznych, prasa opłacana z funduszu dyspozycyjnego ,atakowała polskiego publicystę za pomocą materyałów, dostarczanych przez Bismarcka.

Klaczko został tymczasem posłem do sejmu z większej własności tarnowskiej. Obrady nad adresem przyniosły w r. 1870 d. 30 sierpnia, w przeddzień bitwy pod Sedanem, rozgłośną mowę Klaczki, który doradzał, aby w adresie dano wyraz sympatyom Polaków dla narodu francuskiego i aby Austrya na korzyść Francyi interweniowała. W liczbie zaś delegatów do rady państwa, którą obesłać uchwalono, znalazł się obok Ludwika Wodzickiego, Zyblikiewicza, Władysława hr. Badeniego, Grocholskiego, Jaworskiego i innych — także Klaczko. W sześć dni potem list Klaczki do hr. Beusta zawiadomił o prośbie o dymisyę z urzędu, a gwałtowne ataki w prasie wiedeńskiej — t. zw. liberalnej — na „radcę dworu", który ośmielił się mieć w sejmie gal. własne zdanie, zmieniły się w ataki na człowieka, który podał się sam do dymisyi, zamiast ją nieproszoną otrzymać, jak sobie życzył zawsze jednako dla Polaków życzliwy liberalizm wiedeński.

D. 22 listopada został Klaczko członkiem delegacyi austryackiej, obradującej wraz z węgierską, częścią w Wiedniu, częścią w Peszcie, podczas, gdy z zachodu dochodziły gromy dział niemieckich. W mowie swej, wygłoszonej d. 30 stycznia, po kapitulacyi Paryża, rzucił znów Klaczko szereg myśli politycznych, świadczących, jak głęboko i jak trafnie przeczuwał choćby takie przyszłe fakty, jak sojusz francusko-rosyjski. Konkluzya tej mowy, potrzeba zbrojeń, celem utrzymania mocarstwowego stanowiska Austryi i zabezpieczenia go na przyszłość, ściągnęła na Klaczkę ponowne napaści prasy liberalnej w Austryi i na Węgrzech, rządowej w Berlinie, napaści skierowane przeciw całej polityce polskiej w Austryi.

Już w marcu tego samego roku znalazł się Klaczko w Brukseli, potem, po otwarciu bram Paryża, w stolicy Francyi, skąd nadsyłał do „Przeglądu Polskiego": Notatki z podróży. Krótki pobyt wiedeński, którego polityczna geneza sięgała zamierzonego zjazdu trzech cesarzy, przegrodził podróż paryską od włoskiej; rok zaś 1874 zastaje Klaczkę znów w Paryżu przy pracy nad „Dwoma kanclerzami". Dwa wydania w ciągu trzech lat, przekłady na obce języki, dały świadectwo potędze tego dzieła, wraz z atakami prasy bismarkowskiej, mszczącej się za swego chlebodawcę. Wpływ bezpośredni „Dwóch kanclerzy" na politykę europejską odbił się na kongresie berlińskim w „cichej wojnie" między mistrzem a uczniem, między Bismarkiem a Gorczakowem. Studyum o ewolucyach kwestyi wschodniej i Le secret du chancelier, drukowane w r. 1878 i 1879, zakończyły szereg prac dyplomatycznych Klaczki.

Od tej chwili, przemieszkując naprzemian w Wiedniu, w Paryżu lub we Włoszech, nie zabierał już Klaczko głosu w kwestyach politycznych. Sytuacya, utworzona przez wojnę prusko-francuską, przyniosła mu głęboki i bolesny zawód na terenie ideałów politycznych, zniechęcenie, pragnienie zamknięcia się w studyach literackich i artystycznych. Pierwszym owocem tego zwrotu były wydane w r. 1880 w „Revue des Deux Mondes" „Wieczory florenckie". Przebywając raz po raz we Włoszech, dokąd wyrywał się z Wiednia, stałego miejsca swego pobytu, jako członka rady nadzorczej Banku krajów koronnych gromadził energię i materyały na dzieło o Renesansie włoskim. W r. 1887 otrzymał honorowy doktorat filozofii uniwersytetu Jagiellońskiego z okazyi otwarcia nowego gmachu; tegoż roku został członkiem korespondentem akademii nauk mor. i pol. z tytułem membre de l'Institut, w roku zaś 1888 osiedlił się na stałe w Krakowie, gdzie w „Przeglądzie Polskim" ogłosił ostatnią pracę polską o „Ogniem i mieczem" oraz „Potopie" Henryka Sienkiewicza. Rok 1898 przyniósł już w „Revue des Deux Mondes" pierwsze rozdziały „Juliusza II", za którymi poszły wkrótce dalsze.

W r. 1897 Klaczko, odznaczony tymczasem przez Francyę krzyżem komandorskim legii honorowej, obchodził 50-letni jubileusz doktoratu na uniwersytecie królewieckim, przyczem „Alma Mater Albertina" przypomniała się swemu dawnemu uczniowi ponownym dyplomem. W lecie 1897 popadł w ciężką chorobę, która na razie przeszła szczęśliwie, lecz, jak się potem okazało, dotkliwe pozostawiła ślady. Wreszcie dnia 6 listopada 1898 uroczysty obchód 70-letnich urodzin Klaczki, zgromadził w willi przy ul. Straszewskiego reprezentantów akademii umiejętności i uniwersytetu Jagiellońskiego. Była to ostatnia bezchmurna chwila w życiu Klaczki. W kilka dni później zapadł znów na dawną chorobę, a choć operacya, dokonana przez dr. Kryńskiego, powiodła się szczęśliwie, nie przeniósł jej organizm, podkopany cierpieniem. Przyszło porażenie, z niem stan tragicznej niemocy, zakończony obecnie, po ośmiu latach cierpień, zgonem wielkiego pisarza i niepospolitego człowieka.

Hr. Fryderyk Schönborn, prezydent trybunału administracyjnego, wysłał do prezesa Koła polskiego, p. Abrahamowicza, następujący list: „Ekscelencyo! Spoczywający w Bogu Juljusz Klaczko, już od szeregu lat usunął się od wszelkiego udziału w polityce, jednak pozostał do końca i pozostanie na zawsze we wspomnieniu, jako jeden z wybitniejszych i najszlachetniejszych pisarzy polskich. Koło polskie jest wprawdzie w pierwszym rzędzie związkiem politycznym reprezentantów Galicyi, jednak wiadomo, że w tym klubie także duchowe interesy tego kraju znajdują pełne zrozumienie i ocenienie, oraz dodatnią pomoc. Śmierć Klaczki, jak wszystkich Polaków, tak też okrywa boleścią panów reprezentantów Galicyi. Niechże mi wolno będzie jako czcicielowi i admiratorowi zmarłego, prosić W. E., by raczył wszystkim swoim kolegom wyrazić z tej okazyi moje serdeczne współczucie. Z wyrazem szczególnego poważania W. Ekscelencyi powolny *Fr. Schönborn*".

Kronika.

Lwów, dnia 28 listopada 1906.

Kalendarzyk.

We czwartek 29 listopada Saturnina. — Gr. kat. Mofteja Ap. — Kal. słow. Przemyśla. Wschód słońca 7·33, zachód 4·4.

W piątek 30 listopada Andrzeja Ap. — Gr. kat. Hryhorya, — Kal. słow. Ludosława. Wschód słońca 7·34, zachód 4·08.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Z powodu zgonu śp. ks. arcyb. Stablewskiego** wysłano ze Lwowa i Krakowa, jako też z miast prowincyonalnych setki depesz kondolencyjnych do ks. biskupa Likowskiego. W rzędzie tych telegramów zanotować należy wysłany przez gal. towarzystwo kredytowe ziemskie, który opiewa: „Dyrekcya gal. tow. kredytowego ziemskiego imieniem ziemian łączy się w chwili wielkiego bolu z braćmi Wielkopolanami i przesyła na ręce Waszej Przewielebności wyrazy najgłębszego żalu po stracie ukochanego i wielce zasłużonego Pasterza".

Wydział krajowy wysłał do ks. biskupa Likowskiego następujący telegram: „Dzielnica Wasza, kolebka naszych dziejów — w żałobie, po stracie następcy prymasów polskich, co życiem, działalnością swą i zasługami był nam wszystkim drogi. Strata ta tem boleśniejsza, że przypada w czas ciężkiej próby, tem więc goręcej prosimy W. Ekscelencyę, być wobec osieroconej kapituły i osieroconego społeczeństwa raczył być tłumaczem naszego współczucia i naszego żalu". Telegram podpisali: Marszałek krajowy hr. Badeni oraz wszyscy członkowie Wydziału: Dąbski, Glidzink, Jahl, Onyszkiewicz, Pilat, Wereszczyński.

„Kurjer litewski" z niedzieli 25 bm., nie wiedząc jeszcze nic o zgonie nagłym ks. arcyb. Stablewskiego, pomieszczając korespondencyę z Poznania, omawiającą smutne stosunki Polaków pod zaborem pruskim, podał zarazem swym czytelnikom podobiznę ks. Prymasa i oddał hołd jego zasługom.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: Michała Dziswońskiego z Radomyśla do Rzeszowa, a dr. Jana Korniakiewicza z Białej do sądu kraj. w Krakowie; oraz zamianował sekretarzami sądowymi: zastępcę prokuratora Stanisława Wyrobka dla wyższego sądu krajowego z przydzieleniem do sądu krajowego w Krakowie; sędziego Feliksa Franlé'a z Wojnicza dla sądu kraj. w Krakowie; tudzież adjunktów sądowych: Stefana Stiasnego z Krosna dla N. Sącza, dr. Kazimierza Jaroszewicza z Muszyny dla Myślenice, Henryka Gretschla z Krzeszowic dla Radomyśla, Mikołaja Starosolskiego z Mszany Dolnej dla Wadowic, Piotra Pattaka z Sokołowa dla Białej, dr. Karola Jakubowskiego z Starego Sącza dla N. Sącza, Jana Barbackiego z Wieliczki dla Rzeszowa, Henryka Jasińskiego z Podgórza dla Bochni, Józefa Zawilskiego z Radłowa dla sądu kraj. w Krakowie, Józefa Dutkiewicza z Podgórza dla Tarnowa i Bronisława Wojnarskiego z Dębicy dla Jasła.

— **Udział sędziów w zarządach towarzystw.** Ministerstwo sprawiedliwości, jak wiadomo, wydało okólnik, zabraniający urzędnikom sędziowskim udziału w zarządzie towarz. gospodarczych, nawet urzędników. W poniedziałek, jak donoszą z Wiednia, omawiano tę sprawę na posiedzeniu Koła polskiego i uchwalono upoważnić pos. Giżowskiego, aby wraz z kolegami zawodowymi innych grup parlamentarnych poczynił kroki u ministra sprawiedliwości, iżby zakaz ten zmieniono o tyle, aby w urzędniczych ściśle towarzystwach wolno było urzędnikom sędziowskim przyjmować funkcye.

— **Tryumfalny artykuł** z okazyi rocznicy słynnego zeszłorocznego 28 listopada, w którym to dniu rząd austryacki skapitulował i dopomagał socyalistom organami policyjnym do zamykania sklepów i masowego demonstracyjnego jednodniowego strajku na rzecz reformy wyborczej — zamieszcza „Naprzód". Pisze on: „Dzień 28 listopada 1905 pozostanie wiekopomną datą historyczną. W dniu tym proletaryat wszystkich narodów, zamieszkujących Austryę, strajkiem masowym i imponującemi demonstracyami okazał swą niezłomną wolę, okazał, że nie cofnie się przed niczem w walce o reformę wyborczą. Przed parlamentem przeciągnął ćwierćmilionowy pochód robotniczy, a w parlamencie bar. Gautsch zapowiedział wniesienie projektu reformy wyborczej. Spełniło się w zupełności to, co 28 listopada zapowiedział ludom i państwu a dziś w rocznicę 28 listopada, możemy już mówić o reformie wyborczej jako o fakcie dokonanym." W końcu „Naprzód" zapewnia, że z „izbą panów będzie łatwiejsza sprawa" niż z izbą posłów a „rocznica 28 listopada jest dniem tryumfu praw ludu!"

Kronika lwowska.

÷ **Jubileusz Orzeszkowej.** Komitet jubileuszowy lwowski wydał następującą odezwę. Miłości i mądrości pełnej wychowawczyni społeczeństwa, Elizie Orzeszkowej, hołd cześć chcemy; hołd godny autorki-obywatelki, która od lat czterdziestu narodowi służy siłą talentu swego i bogactwem nieprzebranem swych myśli i uczuć; hołd godny narodu, który doniosłość ideałów jej i znaczenie jej działalności ocenić zdolny, umie siebie samego czcić w najlepszych swych przedstawicielach. Działalność jej czterdziestoletnia obficie pomnożyła skarbiec polskiego ducha i niemało sił i otuchy i pokrzepienia i pouczenia i rozkoszy czerpał naród z bogactw, dłońmi jej rozsypanych. A pracę zaczęła w epoce dla społeczeństwa najcięższej, kiedy świeżo rozdarły się wszystkie narodowe rany, a z krwią bojowników wolności spłynęły na pozór siły i nadzieje. I zapragnęła wskazać drogę pracy społecznej, która miała jednostki i ogół prowadzić do udoskonalenia, wewnętrzne dysonanse społeczne usuwać, wypleniać niskie i płoche i płytkie dążenia, a krzewić górne i szczytne. Więc za to, że umiłowała społeczeństwo całe, że umiłowała jego cierpienia i dążenia, że współczuła z z każdym bolem, za to, że dusz tajniki odsłaniać umiała, za to, że moralną siłę wszczepiała w umysły, za to, że pracy jej, według słów własnych, na imię było: walka o sprawiedliwość i światło a drugiem pracy tej imieniem było: cierpienie, za to, że spełniła „twardą Bożą służbę", za prawdy głoszone i uczucia głębokie, za wyśniony przez nią ideał kobiety, za wielki czyn obywatelski, jakim jest Jej praca cała, niech pochylą się przed nią głowy, w których myśli jasne i płodne krzewiła, niechaj gorąco dla niej zabiją serca, w które współczucie i miłość wszczepiała, niechaj hołd jej składa naród cały i w uroczystych obchodach czci swej daje wyraz, niechaj płyną w grudniu, ostatnim miesiącu jej roku jubileuszowego, niezliczone adresy od miast, od wsi, od stowarzyszeń i wszelkich instytucyj społecznych, niechaj sypią się z kraju całego chociażby drobne składki na instytucyę, która ma w Warszawie powstać jako trwały pomnik jej roku jubileuszowego i ognisko jej idei, na „Pedagogium," w którem kształcić się mają nauczycielki dla Królestwa, niechaj jej, która co najlepszego miała, bo skarby ducha swego, ofiarowała narodowi, odpłaci naród najwyższą zapłatą, jaką naród dać może — hołdem i miłością i wcielaniem w życie jej szczytnych myśli!

÷ **Pogrzeb śp. Adamowskich.** Wstrząsająca grozą katastrofa w Borysławiu, której ofiarą padło życie dwojga ludzi, znalazła dziś nie mniej wstrząsający epilog. Epilogiem tym — pogrzeb śp. Adamowskich, który się odbył przedpołudniem z kościoła OO. Karmelitów na cmentarz łyczakowski. Mimo słoty i ulewnego chwilami deszczu zebrały się w kościele i na przylegającym doń placu nieprzejrzane tłumy publiczności. A stwierdzić należy, że na twarzach obecnych malowała się nie tyle ciekawość bezmyślna, ile szczery, serdeczny żal za życiem tych dwojga młodych ludzi, za życiem tak pełnem do niedawna szczęścia, rozkoszy, miłości. I nie dziw, że kiedy po nabożeństwie żałobnem i egzekwiach, ksiądz celebrans zaintonował wśród ponurej, żałobnej ciszy owo straszne „Requiescant in pace", że wówczas rozległo się w kościele głośne łkanie a z oczu wszystkich niemal obecnych popłynęły łzy serdecznego żalu. Bo była to chwila istotnie wstrząsająca, na której opis daremnoby się siliło pióro ludzkie. Toż samo było, kiedy potem nad morzem głów ukazały się dwie jednakowe, czarne, metalowe trumny. Przywitała je u wyjścia z kościoła pieśń „Beati mortui", którą odśpiewał chór techniczny. A kiedy przebrzmiały ostatnie dźwięki żałobnej pieśni, złożono trumny na dwu czworoprzężnych rydwanach, obrzuconych mnóstwem wieńców i zawieziono na cmentarz, na wieczny odpoczynek.

Dziecko śp. Adamowskich, dziesięciomiesięczny synek, żyje. Wiadomość o jego śmierci była fałszywą.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, d. 29 bm. doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki: O kształtach ciała ludzkiego (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Herbaciarnia dla ubogich,** utrzymywana przez komitet pań pod przewodnictwem p. prezydentowej Michalskiej, otwartą będzie i w tym roku przy ul. Gródeckiej 19. Otwarcie nastąpi 1 grudnia o 11 w południe. Herbaciarnia ta była przez 12 zim dla najubeższej ludności prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż za 1 centa dostarczała głodnym i zziębniętym dużego kubka gorącej herbaty wraz z bułką. Najwymowniej świadczy o potrzebie i żywotności tej instytucyi to, że w niektóre dni ilość wydanych porcyj dochodziła do 1.000. Oprócz tego komitet udzielał dzieciom, uczęszczającym do zamarstynowskiej Ochronki dziennie około 80 porcyj herbaty ze świeżem mlekiem i bułką zupełnie bezpłatnie. Zeszłej zimy sprzedano w herbaciarni 86.976, rozdano bezpłatnie 1.000, a w Ochronce 4.620 kubków herbaty, razem wydano 92.696 herbat.

÷ **Tramwaj konny.** Wczoraj nastąpiło komisyonalne odebranie przedsiębiorstwa tramwaju konnego z rąk delegatów Tow. tryesteńskiego w ręce miasta.

÷ **Z Koła liter. artyst.** Na wystawę obrazów w „Kole" przybywają w najbliższych dniach nowe prace pp. Augustynowicza, Bratkowskiego, M. Harasimowicza, Köhlera, Tadeusza Popiela, Podlewskiej, Reyznera, Rozwadowskiego, Rybkowskiego i Winterowskiego.

Wieczór św. Mikołaja odbędzie się w „Kole" w najbliższą środę. Dzieci zgłaszać można do niedzieli włącznie u marszałka „Koła". Zabawy te posiadają zdawna ustaloną dobrą markę. Tym razem osobny komitet przygotowuje wiele artystycznych niespodzianek.

÷ **X Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w roku 1907.** Prace przygotowawcze do X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich są w pełnym toku. Na ostatniem posiedzeniu pełnego komitetu gospodarczego ustalone termin zjazdu na 22 do 25 lipca 1907. Z okazyi zjazdu urządzoną będzie wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna. Otwarcie jej nastąpi dnia 16 czerwca, zamknięcie w ostatnim dniu zjazdu, tj. 25 lipca 1907. Wystawa ta niewątpliwie obudzi żywe zainteresowanie wytwórców krajowych i szerokich kół publiczności. Przewodniczącym Wydziału gospodarczego X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie jest docent dr. Bylicki (Bielowskiego 5), sekretarzem głównym docent dr. Szulisławski (Jagiellońska 8), przewodniczącym zaś komitetu wystawowego dr. Krzyżanowski (Lwów, namiestnictwo).

÷ **14 domów opieki** dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej, otworzyło Tow. „Związek Rodzicielski" z dniem 3 bm. w rozmaitych dzielnicach miasta. Biedna dziatwa w godzinach popołudniowych z suteren i ciemnych nor garnie się tam w większej liczbie, niż w latach ubiegłych, a powodem tego zapewne i obecna drożyzna. Cóż kiedy w 14 domach pomieścić się może najwyżej 1400 dzieci, a zgłasza się ich ap. w szkole św. Marcina, Staszica, Sienkiewicza z górą 150. Skąd wziąć pieniędzy na przytulenie i umoralnienie tej nędzy, gdy utrzymanie 14 dotychczas otworzonych domów, przechodzi możność i siły Towarzystwa? Jednak nie wątpimy, że w naszem mieście znajdą się serca litościwe a chętne w niesieniu pomocy tym najbiedniejszym bo bezradnym dzieciom i może zechcą one wesprzeć Towarzystwo choćby najdrobniejszym datkiem, jednorazowym albo ciągłym, (kwartalna wkładka członka 1 korona) lub przysłaniem odzieży, bielizny a wreszcie dostarczeniem wiktuałów. Towarzystwo daje dzieciom podwieczorek, złożony z herbaty i kawałka chleba. Kto nie może materyalnie, niech moralnie wesprze usiłowania Towarzystwa idąc do „domów" i pomagając dziatwie w odrabianiu lekcyj szkolnych i naprawianiu odzieży. Wdzięczne i rozjaśnione twarzyczki będą im nagrodą, jak również i przeświadczenie, że „głodnego nakarmili i nagiego przyodziali". Łaskawe datki nadsyłać można na ręce sekretarki sekcyjnej p. J. Kulińskiej ul. Batorego 34.

÷ **Strajk piekarski.** Policya aresztowała znowu jednego z awanturników, znanego zresztą z innych wybryków, robotnika piekarskiego Fijałkowskiego, który brał udział w jednym z napadów.

Rokowania dotąd nie zostały nawiązane. Jutro ma się odbyć posiedzenie wydziału korporacyi piekarskiej a w sobotę walne zgromadzenie.

Na policyi złożono wczoraj bułkę tzw. kajzerkę, w której wnętrzu znaleziono kawałek porcelany oraz ślady brudów. „Nadziewaną" tę kajzerkę kupiono w jednym ze sklepików. W innej znowu bułce znalazły się odłamki szkła.

÷ **Pożar w piekarni.** Dziś w południe wybuchł w piekarni przy ul. Żółkiewskiej l. 66 groźny pożar i zniszczył dach domu oraz strych, na którym były nagromadzone zapasy mąki. Dwa treny miejskiej straży ruszyły na miejsce pożaru pod komendą naczelnika p. Żytnego i zast. p. Eliasiewicza. Przy energicznej pracy udało się straży ogień zlokalizować a następnie ugasić. Przyczyna nieznana.

÷ **Jeszcze z powodu p. L. S. L. Brzozowskiego.** Na walnem zgromadzeniu Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, gdy wniosek młodzieży narodowej o wyrażenie votum nieufności wydziałowi za jego solidaryzowanie się z słynnym p. L. S. L. Brzozowskim i za niezasystowanie tegoż odczytów, przegłosowany został przez większość młodzieży socyalistycznej, posiłkowanej przez syonistów i innych postępowców, — młodzież narodowa zgłosiła swe wystąpienie z Bratniej pomocy słuchaczów politechniki i opuściła salę. Młodzież narodowa zawiązuje nowe towarzystwo „Wzajemnej pomocy studentów politechniki" i ma nadzieję, że skupi w nowem towarzystwie kilkaset młodzieży, która dotychczas ze względów przekonaniowych do Bratniej pomocy nie należała, bądź też obecnie z tego towarzystwa się usunęła.

÷ **Dr. Kraszewski opuścił więzienie.** Wczoraj po południu grono lekarzy złożyło za pozostającego w więzieniu śledczem dr. Wacława Kraszewskiego żądaną przez sąd kaucyę w kwocie 4000 kor. w obec czego dr. Kraszewski natychmiast opuścił więzienie. W przedsionku więziennym czekała na dr. Kraszewskiego żona i grono kolegów.

÷ **Sprawa p. Rafałowskiego.** Uwolnionego z więzienia słuchacza medycyny M. Rafałowskiego, przewieziono z sądu do policyi, która prawdopodobnie odstawi go do granicy szwajcarskiej celem wydalenia go z Austryi.

Kronika krajowa.

Rocznica listopadowa. W Bohorodczanach staraniem tamtejszych członków należących do stanisławowskiego „Sokoła" odbędzie się nabożeństwo żałobne z okolicznościowem kazaniem dnia 4 grudnia b. r. o g. 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

Telefon międzymiastowy. Dyrekcya poczt komunikuje: Z dniem 1 grudnia zaprowadza się międzymiastowe rozmowy telefoniczne pomiędzy Przemyślem, Jarosławiem, Przeworskiem, Rzeszowem i Tarnowem z jednej strony a wszystkiemi sieciami telefonicznemi Niższej-Austryi, które mają międzymiastowe połączenie telefoniczne z Wiedniem, na razie jednak tylko w godzinach słabszego ruchu, t. j. w czasie od godz. 8 do 10 przed południem i od godz. 4 do 9 popołudniu.

Bandytyzm w Galicyi. O „ciekawej" wyprawie bandytów po złote runo do Podhorodyszcza pod Bóbrką, donoszą stamtąd. Wieś ta należy do dóbr hr. Romana Potockiego, a kasyerem jest tam p. Madejewski. P. Madejewski odwiózł rano pieniądze w kwocie 200 000 koron do Lwowa, gdy w nocy tegoż dnia dokonano rafinowanego napadu. Przybyli bandyci do Podhorodyszcz owinęli dużą jak szafa kasę żelazną w kożuch i wynieśli ją do ogrodu. Tu otworzyli ją i zabrali w banknotach do 2000 koron, srebra zaś nie ruszali, jak również i książeczek oszczędnościowych. Również wynieśli i dubeltówki, które ponabijali i przygotowali na wypadek, gdyby ktoś usiłował przeszkadzać im w dokonaniu kradzieży. Według opowieści mieli przyjechać furą a konie zostawili na gościńcu. Wypadek ten obudził wielkie zaniepokojenie w całej okolicy bobreckiej. Przed dwoma tygodniami okradziono cerkiew w Pietniczanach i próbowano dostać się również i do urzędu podatkowego w Bóbrce.

Wagony sypialne. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że z 1 grudnia będą zniżone opłaty za użycie wagonów sypialnych na liniach z Krakowa do Lwowa i ze Lwowa do Ickan. Należytość za użycie wagonu sypialnego w drodze z Krakowa do Lwowa wynosić będzie odtąd 7 kor. w klasie I. a 6 kor. w klasie II.

Z Nowego Sącza piszą nam: Gimnazyum tutejsze uczciło patrona młodzieży św. Stanisława Kostkę we środę d. 21 bm. uroczystem nabożeństwem, które w kościele parafialnym celebrował ks. infułat dr. Góralik. Po ewangelii wygłosił pełne pięknych myśli kazanie ks. St. Załęski T. J. Wymowny kaznodzieja wskazał młodzieży drogę, po której ma postępować, by ustrzedz zasad św. wiary ojców i stać się pożytkiem i chlubą ojczyzny polskiej.

Zjechał tu na kilka przedstawień lwowski teatr ludowy pod dyrekcyą p. Pilarskiego. W niedzielę d. 25 bm. było ostatnie przedstawienie; grano baśń włoską: „Rinaldo-Rinaldini". Czy ta baśń o bandycie włoskim nadaje się na niedzielne przedstawienie i czy w ogóle teatr ludowy ma zaznajamiać prowincyonalną publiczność z takimi utworami, jak powyższy, wątpimy w to bardzo. Nam się zdaje, że teatr ludowy powinien mieć przed sobą szlachetniejsze zadanie, nieść mianowicie między publiczność naszą prawdziwą kulturę i wyrabiać w niej smak artystyczny, a nie produkować się sztukami, którym brak wszelkiej etycznej i estetycznej wartości. B. K.

Kronika powszechna.

§ **Protest przeciwko podatkom.** Z Karlsbadu donoszą: Wskutek ponownego podwyższenia podatku domowo-czynszowego i wezwania, wystosowanego przez władzę do właścicieli domów, ażeby podwyższyli czynsz mieszkań, mieszczaństwo w Karlsbadzie urządziło wielką manifestacyę protestującą. Ulicami miasta przeciągał pochód, złożony z co najmniej 10.000 osób, wśród którego niesiono tablice z napisami: „Żądamy reformy podatkowej!" „Rzesza niemiecka wspiera swoje miejsca kąpielowe, Austrya je wyzyskuje!", „Odmawiajmy podatków!", „Stosunki rosyjskie w Karlsbadzie!", „Rząd a nie właściciele domów podnosi czynsz", „Precz z oprawcami". Pochód ten zatrzymał się przed starostwem, a biorący w nim udział poseł Pacher udał się imieniem mieszczan do starosty. Po południu odbyło się

zgromadzenie, na którem uchwalono protest przeciwko postępowaniu władz podatkowych.

§ **Strajk włoskich urzędników cłowych.** Z Rzymu donoszą. Zapowiedziany strajk urzędników cłowych rozpoczął się w poniedziałek w Genui. Urzędnicy w Medyolanie, Rzymie i Neapolu postanowili przyłączyć się do strajku. Wobec tego minister skarbu upoważnił dyrekcye urzędów cłowych, ażeby na razie od przywożonych towarów obliczały cło „en bloc". Minister oświadczył, że nie ustąpi wobec gróźb strajkujących. Do tej chwili liczba strajkujących wynosi 1.500. Także w innych miastach portowych Włoch odbywają się zgromadzenia urzędników cłowych w sprawie przyłączenia się do tego strajku.

§ **Mer socyalista.** Z Nowego Jorku donoszą, iż został tam arsztowany prezydent miasta San Francisco, Eugen Schmitz, który wymuszał od przemytników okrętowych, posiadających t. zw. „maisons interlopes" znaczne sumy, pobierając od każdego po 5000 do 7500 franków. W San-Francisko cały zarząd miasta zagarnęli w swe ręce socyaliści. Gospodarka ich jest wprost skandaliczna. Pewien robotnik „dorobił się" jako radny miejski w ciągu 2 lat fortuny w wysokości 15 milionów! Gmina popada w ogromne długi. W administracyi panuje wielki nieład i chaos a policya jest zupełnie bezczynną, skutkiem czego San-Francisko stało się eldoradem bandytów i rzezimieszków. Po zachodzie słońca ulice pustoszeją, gdyż nikt nie jest pewnym swego życia i mienia. Hotelierzy pouczają podróżnych, aby się mieli na baczności przed opryszkami i złodziejami, którzy broją w całem mieście bezkarnie. Ludność strwożona i zubożała jest w najwyższym stopniu oburzona na dewastacyjną i anarchistyczną gospodarkę socyalistów. Aresztowanie prezydenta Schmitza położy kres tej gospodarce. Wkrótce mają się odbyć wybory do rady miejskiej. Nie ulega wątpliwości, że manda y radzieckie nie dostaną się tym razem w ręce socyalistów.

§ **Dzieci sprzedają!** Z Kazania donoszą: Wskutek wzmagania się głodu w wielu okolicach chłopi na wsi, nie mając już innych sposobów do życia, sprzedają obecnie swoje córki. Za dziewczęta od 15 do 17 lat płacą im od 100 do 150 rubli. Transakcye te odbywają się zupełnie jawnie, a towarzyszy im płacz sprzedanych dziewcząt i ich matek.

Zmarli.

Dr. Franciszek Piekosiński, członek czynny Akademii Umiejętności, dyrektor archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, profesor zwyczajny dawnego prawa polskiego na uniw. Jagiellońskim, umarł wczoraj w Krakowie.

Ukończywszy studya uniwersyteckie w Krakowie, poświęcił się pracy naukowej, którą rozpoczął wspólnie z Janotą wydawnictwem „Kodeksu mogilskiego". W r. 1895 mianowany profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykładał prawo polskie do zgonu. Polem działania naukowego śp. Piekosińskiego było prawo polskie w najszerszym zakresie wraz z naukami pomocniczemi historyi. Z dzieł jego najgłośniejszem stało się: „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu". Obok tego rozpoczął śp. Piekosiński wydawnictwa źródłowe, dając podstawę krytyczną do prac nad średniowieczem Polski.

W naukach pomocniczych historyi wszechstronnością i gruntownością stanął obok Lelewela: numizmatyka polska, sfragistyka, a zwłaszcza ukochana przezeń heraldyka, oto pole, na którem nikogo nie miał współcześnie sobie równego, a nieprędko może doczeka się następcy.

Jeszcze w dzień śmierci rano miał wykład w uniwersytecie, zgasł nagle, licząc lat 62.

Marya z Szatkowskich Lewicka żona Bolesława Lewickiego, naczelnika filii krakowskiego tow. wzajem. kredytu, umarła dziś po długiej słabości, przeżywszy lat 37. Dobrego serca i p łna cnót niewieścich, łagodna i cicha, oddana b ła cała swemu domowi i mężowi, któremu w jego pracowitem i żmudnem życiu była osłodą i pociechą. Straszny cios, który Bóg dzisiaj na niego zesłał, obudził w najszerszych kołach przyjaciół i znajomych p. Bolesława szczere i gorące dla niego współczucie, które oby mu było ulgą i dodało mu sił do zniesienia nieszczęścia.

Pogrzeb śp. Maryi Lewickiej odbędzie się w piątek o g. 3 popołudniu z domu żałoby, ul. Dąbrowskiego 12.

Hr. Ernest Breza, młodziutki uczeń II kl. gimnazyalnej, syn hr. Augusta Brezy, właściciela Witowic i posła do rady państwa, umarł w Nowym Sączu. Ciężko dotkniętym rodzicom towarzyszy ogólne szczere współczucie.

S. p. **Gustaw Cramer**, kapitan I kl. przy komendzie korpuśnej we Lwowie, o którego przedwczesnym zgonie donosiliśmy przed kilku dniami, był synem Emilii z Pettersów i Gustawa Cramera, zarządcy poczt i telegrafów. Był to człowiek nieskazitelnego charakteru, prawy, pełen poświęcenia dla rodziny i bliźnich, gotów do wszelkiej ofiary. W czasie służby wojskowej przy pułkach 60, 16, 59 i 30 zyskał powszechny szacunek i miłość u swych podwładnych i kolegów a uznanie u przełożonych. Śp. Gustaw był wdzięcznym synem i prawdziwie ojcowskim opiekunem swego rodzeństwa młodszego. W ciągu 21 lat opiekuństwa żył pełen zaparcia się siebie, niejednokratnie odmawiał sobie przyjemności byle nieść pomoc ukochanej matce i licznemu rodzeństwu. Był przykładem dla otaczających go, wszystkich ujmował sobie inteligencyą i sympatycznem obejściem. Był też wzorowym katolikiem i czcicielem Matki Najśw., często przystępował do św. Sakramentów. Od r. 1899 należał do III-go Zakonu św. Franciszka Serafickiego. Wiernego sługę swego nawiedzał jednak Bóg często cierpieniami. Zwłaszcza często chorował śp. Cramer od r. 1905 na serce i nerki. Czas tej choroby był okresem próby, z której śp Cramer wyszedł zwycięsko, wyszedł jak wierny i szczery syn Kościoła. Cierpieniom fizycznym uległ jednak i przeziębiwszy się w czasie rekonwalescencyi, zmarł w sile wieku, wywołując swym zgonem wśród rodziny i grona przyjaciół szczery i serdeczny żal. Spokój jego popiołom!

Ze stowarzyszeń.

W lwowskim związku naukowo-literackim mówić będzie w czwartek 29 b. m. o 8 wieczór dr. S. Grabski o samowiedzy narodowej.

W lwowskiej Czytelni katolickiej odbędzie się w piątek 30 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Mickiewicza o 7 wieczorem.

Z całego świata.

Belgrad. Po 14-dniowem trwaniu ukończyła się rozprawa przed sądem wojskowym przeciw uczestnikom spisku. Kilkunastu oficerów i podoficerów skazano na więzienie od 1 roku do lat 20.

Florencya. W kościele Annunziata podczas mszy św., odprawianej przez księdza francuskiego, Gausa, nagle jakiś młody człowiek poskoczył ku ołtarzowi i przebił księdza sztyletem. Ksiądz na miejscu zginął, publiczność zaś w popłochu uciekła z kościoła. Zabójcę schwytano; jest nim człowiek obłąkany.

Manilla. Z 20 więźniów w Bilibid, którym celem doświadczeń zaszczepiono cholerę, 10 umarło. Lekarze oświadczają, że zarazek choleryczny infekowany był dżumą bubonową (!). Generał-gubernator uwolnił uczonych za ich doświadczenia od wszelkiej odpowiedzialności i oświadczył, że postara się, aby rodziny i dzieci zmarłych więźniów nie cierpiały nędzy.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 27 listopada 1906 roku o godz. 7 rano. Czerniowce +3·6 Tarnopol —·— Lwów +4·4, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +5·6 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +5·9 Praga +·8, Wiedeń +3·4 Semmering +7·0 Budapeszt +5·9 Ischl +0·2 Riva +9·8 Tryest +12·1 Celsyusza.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek po poł „Warszawianka" i „Dziady" — wieczór „Tannhäuser" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W piątek „Bolesław Śmiały".

W sobotę po poł. „Dziady" — wieczór „Lalka" operetka Audran'a.

W niedzielę po poł. „Gejsza" — wieczór „Pani Walewska" Gąsiorowskiego i Nikorowicza.

W poniedziałek „Bolesław Śmiały".

We wtorek „Tannhäuser" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

Repertuar teatru krakowskiego

W czwartek „Kordyan" Słowackiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Wachlarz lady Windermare" Oskara Wildea

W niedzielę popoł. „Pan Jowialski" — wieczór „Ponad siły" Bjoernsona.

W poniedziałek „Sherlock Holmes".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Rozprawa przeciw włamywaczom z Królestwa skończyła się wczoraj o 11 w nocy. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazano Smólskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, Sumińskiego na 2 i pół roku ciężkiego więzienia. Grzeszkiewicza uwolniono.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Onegdaj do biura cukrowni Ostrów opodal przystanku kolejowego Krośniewice weszło 12 ludzi i pod groźbą rewolwerów zabrało całą zawartość kasy w kwocie 9000 rubli, poczem skryli się w pobliskim lesie.

Z WILNA.

— Biskup wileński ks. Ropp był w Watykanie u Ojca św. d. 24 bm. na dłuższej audyencyi.

— Na jednem z ostatnich zebrań wileńskiego Towarzystwa rolniczego zapadła uchwała, aby poczęto organizować na Litwie Kółka rolnicze. Instruktorem zamianowany został przez radę wileńskiego Towarz. rolniczego p. Hieronim Zawisza-Czarny, właściciel dóbr Brzegi, który w tych dniach udaje się do ks. Poznańskiego, Prus królewskich, na Śląsk i do Galicyi celem zapoznania się na miejscu z najskuteczniejszymi sposobami zawiazywania Kółek roln., oraz z czynnościami, wchodzącemi w zakres ich działań.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa polepszenia bytu urzędników.

Minister skarbu dr. Korytowski przyjął wczoraj we Lwowie na godzinnej audyencyi deputacyę komitetu, zajmującego się sprawą polepszenia bytu urzędników, tudzież deputacyę Spółki urzędniczej wytwórczo-spożywczej i Towarzystwa budowy tanich mieszkań dla urzędników z radcami dworu Piwockim i Zaleskim na czele.

P. Piwocki złożył imieniem urzędników ministrowi podziękowanie za zajęcie się losem urzędników którzy z ufnością oczekują decyzyi władz centralnych w podjętej przez nich akcyi. Następnie przedstawił p. Piwocki specyalne życzenia tak ogółu urzędników państwowych w Galicyi, omawiane na ostatnim wiecu urzędników we Lwowie, jak i prośby wymienionych towarzystw o poparcie ze strony państwa.

Minister przyjął deputacyę życzliwie i podniósł z uznaniem zachowanie się urzędników w Galicyi, którzy w przeciwieństwie do pewnej części kolegów w niektórych innych krajach, wszystkie kroki swe w tej sprawie podjęte kierowali nie zapominając ani na chwilę o godności stanu i postępowali zawsze z rozwagą i w porozumieniu ze swymi przełożonymi w granicach zakreślonych obowiązkami służbowymi. Upoważnił też minister deputacyę do podania swego uznania i podziękowania za to ogółowi urzędników. Wobec tego zachowania się galicyjskich urzędników państwowych, z którego jest dumny, tem chętniej zajmie się minister przedstawionemi mu życzeniami, które najprzychylniej rozważy i w miarę możności będzie się starał uwzględnić. Zwołany z jego inicyatywy komitet ministerstw pracuje od trzech tygodni nad kwestyą polepszenia bytu urzędników a minister spodziewa się, że konkretne wnioski, które ten komitet wypracuje, dadzą podstawę do pomyślnego załatwienia kwestyi.

Uproszczenie administracyi, do którego wszelkiemi siłami dąży obecny prezydent gabinetu, doprowadzi do tego, że odpadnie rozwlekła obecnie korespondencya i nawet mimo wzmagających się na każdym kroku agend nie zajdzie potrzeba dalszego pomnażania sił urzędniczych, a natomiast będzie można polepszyć byt personalu istniejącego

Przestrzegł atoli zarazem minister przed za daleko idącemi oczekiwaniami, gdyż uwzględnienie wszystkich życzeń w tych rozmiarach, jak one zostały podniesione przez rozmaite stowarzyszenia urzędnicze, byłoby zadaniem, któremu skarb państwa sprostać by nie zdołał.

Przyznanie np. 20% dodatku drożyźnianego, chociażby tylko dla czterech najniższych klas rangi, spowodowałoby roczny wydatek przeszło 65 milionów kor. i musiałoby pociągnąć za sobą nałożenie nowych ciężarów na opodatkowanych, co minister uważa wprost za niemożliwe. Zresztą jest minister zasadniczo przeciwny wszelkim takim czasowym dodatkom, gdyż one — jak nas doświadczenie pouczyło — nie poprawią bytu materyalnego urzędników, lecz raczej przyczyniają się do podniesienia cen mieszkań i artykułów codziennych potrzeb.

Wreszcie minister informował się o postępie organizacyi stowarzyszeń samopomocy, których cele i usiłowania obiecał badać i w miarę możności budżetowej popierać.

Sprawa pluralności.

„N. Fr. Presse" i dzienniki półurzędowe ustawicznie wmawiają, że bądź to cesarz przeciwnym jest zmianie „równego" prawa wyborczego na „pluralne", bądź to jakieś stronnictwo. W ostatnich dniach znajdujemy też aż dwa w tym kierunku sprostowania.

„N. Fr. Presse", podając sprawozdanie z cercle'u delegacyjnego, napisała, że cesarz także w rozmowie z prezesem Koła polskiego p. Abrahamowiczem miał się oświadczyć przeciw pluralnemu głosowaniu. Wobec tego dziennik „Vaterland", upoważniony przez p. Abrahamowicza, stwierdza, że monarcha, rozmawiając z nim, nie oświadczył się przeciw głosowaniu pluralnemu.

Nadto zamieścił prezes Abrahamowicz w samej „N. Fr. Presse" zaprzeczenie doniesieniu tego dziennika, jakoby cesarz wobec p. Abrahamowicza wyraził się, że konieczne jest przyjęcie przez izbę panów reformy wyborczej bez zmiany; wogóle p. Abrahamowicz nikomu treści swej rozmowy z monarchą do wiadomości nie podawał.

Także ks. Schoenburg, wiceprezes izby panów i przywódca partyi środka, ogłasza w „N. Fr. Presse" następujące pismo: „W niedzielnym numerze „N. Fr. Presse" znajduje się uwaga, że centrum izby panów nie przyłączyło się do akcyi za systemem pluralnym. Byłbym bardzo zobowiązany, gdybyście panowie zamieścili sprostowanie, że przeważna większość centrum oświadczyła się za pluralnością.

Obrona przed strajkiem rolnym.

Związek gospodarczy komitetu bekeserskiego na Węgrzech postanowił na wniosek hr. D. Wenckheima na wypadek, gdyby robotnicy rolni, którzy zagrozili strajkiem rolnym na czas żniw, do dnia 31 stycznia nie przystąpili do zawierania kontraktów o roboty żniwiarskie, sprowadzić 15.000 robotników chińskich (kulisów) dla dokonania żniw.

Telegramy i telefonematy

z dnia 28 listopada 1906.

Ekspertacya zwłok ś p. ks. Stablewskiego.

Poznań (Tel. wł.). Po godzinie 2 popołudniu kapituły poznańska i gnieźnieska, duchowieństwo, oraz przybyli już na pogrzeb biskupi, infułaci i kanonicy ze wszystkich dzielnic polskich zebrali się w tumie, a przebrawszy się w rokiety i komży przeszli procesyonalnie do pałacu, gdzie przy zwłokach ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego odprawili egzekwie żałobne.

Równocześnie zabrzmiały dzwony katedralne a za nimi dzwony wszystkich kościołów poznańskich, a po egzekwiach, szpalerem, utworzonym przez cechy i bractwa, rozpoczęło się przeniesienie trumny ze zwłokami ś. p. prymasa z pałacu do katedry, gdzie zostanie ustawioną na przygotowanym katafalku w nawie głównej.

Berlin. Polscy członkowie sejmu pruskiego i parlamentu rzeszy niemieckiej wezmą in corpore udział w jutrzejszym pogrzebie arcybiskupa ks. Stablewskiego.

Wiedeń. Na pogrzeb ks. prymasa Stablewskiego wyjeżdża deputacya Koła polskiego z Wiednia.

Lipsk. Donoszą do „Leipz. N. Nachr." z Poznania, że wśród kół polskich rozpoczynają zbierać składki na wzniesienie pomnika arcyb. Stablewskiego.

Poznań. Obywatele miasta Poznania uchwalili dla uczczenia pamięci ś. p. ks. Stablewskiego zbierać fundusz na stałe popieranie nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej

Sprawa następstwa ks. arc. Stablewskiego.

Berlin. Do tej pory cesarz Wilhelm nie odpowiedział na zawiadomienie urzędowe ze strony kapituły poznańskiej i gnieźnieńskiej o śmierci arcybiskupa Stablewskiego.

Berlin. Rząd pruski do tej pory nie przedsięwziął kroków w sprawie obsadzenia katedry arcybiskupiej w Poznaniu. Odpowiednie rokowania i układy zaczną się dopiero po pogrzebie śp. ks. arcyb. Stablewskiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" otrzymała z Berlina depeszę, że na razie dyecezyą poznańską zarządzać będzie sufragan ks. biskup Likowski, gnieźnieńską zaś sufragan ks. Andrzejewski.

Jako kandydatów na arcybiskupstwo gnieźnieńskie wedle „N. Fr. Presse", wymieniają kanonika ks. Klocscha, kanonika ks. Jeczynga i profesora teologii uniwersytetu wrocławskiego ks. Stranka.

Kardynał Kopp w Rzymie.

Rzym. Wczorajsze posłuchanie kardynała ks. Koppa u papieża, trwało prawie pół godziny. Pozostanie on w Rzymie aż do 6 grudnia tj. do dnia odbycia konsystorza papieskiego.

Berlin. „Berliner Tagblt.", którego wiadomości jednak nigdy nie są pewne, a zawsze są tendencyjne, otrzymał z Rzymu informacyę, że kardynał ks. Kopp złożył już w Watykanie wyczerpujące sprawozdanie o położeniu w Poznańskiem a miał starać się jeszcze, aby Watykan wywarł na ks. arcybiskupa Stablewskiego łagodny nacisk, by ks. Stablewski nie sprzeciwiał się udzielaniu w języku niemieckim nauki religii dzieciom polskim. Ponieważ jednak ks. arcyb. Stablewski umarł, główny cel misyi ks. Koppa został niezałatwiony.

Rada państwa.

Wczorajsze posiedzenie.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów po ogłoszeniu wyniku głosowania imiennego, w którem, jak już wczoraj donieśliśmy, uchwalono § 42 ordynacyi wyborczej do rady państwa, iż do zmiany podziału okręgów wyborczych i innych przepisów ordynacyi potrzeba obecności 343 posłów, oraz obecności co najmniej połowy posłów z danego kraju, jeżeli chodzi o zmianę okręgów, wybierających równocześnie dwu posłów, — głosowano imiennie nad wnioskiem p. Pergelta co do sprawy zabezpieczenia mandatów niemieckich do delegacyj, który to wniosek odrzucono 187 głosami

Następnie prezydent izby hr. Vetter oświadczył, iż p. Hagenhofer podał mu kartkę z prośbą o stwierdzenie stosunku głosów przy głosowaniu nad jego wnioskiem dodatkowym, ale tej prośbie podanej na kartce nie może uczynić zadość, gdyż p. Hagenhofer powinien był żądanie swe podać ustnie do wiadomości prezydenta. Zapewniał też prezydent, iż z jego strony nie było w tej sprawie złej woli.

Enuncyacya ta wywołała oburzenie wśród członków centrum, których poparli wszechniemcy, występując przeciw takiej interpretacyi regulaminu.

Następnie rozpoczęto dyskusyę nad grupą IX, dotyczącą rozdziału mandatów w Czechach i na Morawach.

P. Stein wskazując na ciągłe oszustwa i nadużycia ze strony prezydyum, uczynił wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Prezydent udzielił Steinowi nagany, wniosek Steina odrzucono.

P. Pergelt uzasadniał swój wniosek mniejszości, aby w Czechach było 58 mandatów niemieckich a 72 czeskich. Sprawozdawca mniejszości p. Kramarz zaprotestował przeciw wywodom p. Pergelta i prosił o przyjęcie swego wniosku.

Następnie przemawiali pp. Choc i Cipera, poczem dyskusyę przerwano.

Po szeregu zapytań posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Wiedeń. Izba posłów na końcu wczorajszego posiedzenia odesłała bez pierwszego czytania do komisyi budżetowej przedłożenie w sprawie marynarki handlowej.

Minister skarbu przedłożył prowizoryum budżetowe na czas od 1 stycznia 1907 do 1 lipca 1907 oraz ustawę w sprawie kredytów dodatkowych do budżetu r. 1906.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów rząd przedłożył projekt ustawy, upoważniającej go do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z niektóremi państwami na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1907 r.

W przedłożonem prowizoryum budżetowem na pierwszych 7 miesięcy r. p. upoważnia się rząd do wydania obligacyj w wysokości 17,116.000 koron; dalej upoważnia się rząd do użycia z nadwyżek kasowych z r. 1905 3 mil. kor. na nadzwyczajną dotacyę funduszu melioracyjnego, 6 mil. koron na popieranie stowarzyszeń gospodarczych, 1 mil. koron na cele popierania eksportu; 31·5 mil. kor. ma być użytych na pomnożenie i uzupełnienie parku kolejowego, 3,551.000 koron na wydatki wynikające z ugody, jaką zawarto w procesie o galic. kolej transwersalną, 5 mil. koron na uposażenie zakładów klinicznych, 2 mil. koron na zwalczanie gruźlicy.

P. Adler wniósł interpelacyę w sprawie rzekomego naruszenia ustawy o stowarzyszeniach przez namiestnictwo galicyjskie, interpelanci wywodzą, że namiestnictwo to z nielegalnych powodów nie przyjmuje do wiadomości zgłoszeń o utworzeniu miejscowych grup robotniczych i nie załatwia rekursów w tej sprawie wniesionych.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad podziałem okręgów w Czechach, Morawii i na Szląsku. Przemawiał p. Zazworka po czesku.

P. Zazvorka przemawiał na przemian po czesku i po niemiecku do 2 popołudniu. Mowca wystąpił przeciw wnioskom komisyi w sprawie podziału mandatów w Czechach i oświadczył, że ani Kramarzowi, ani nikomu innemu nie udzielił naród czeski upoważnienia do poniesienia ofiar, by reforma wyborcza przyszła do skutku.

Następnie zabrał głos wszechniemiec Herold.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisya zapomogowa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi zapomogowej przyjęto po dłuższej dyskusyi jednomyślnie wnioski referenta, wzywające rząd, aby zamiast dotychczasowego sporadycznego uchwalania kredytów zapomogowych, utworzono stały fundusz zapomogowy w wysokości rocznych 10 mil. kor., która to suma ma być rozdzielona na poszczególne kraje podług klucza ułożonego odpowiednio do stosunków w tych krajach. Przypadające na poszczególne kraje kwoty mają być administrowane przez szefów krajowych ze współudziałem komitetów krajowych. W razie nadzwyczajnych katastrof elementarnych fundusz zapomogowy ma być powiększony przez odpowiednią nadzwyczajną dotacyę. W końcu wzywa się rząd, aby ustawę opartą na tych podstawach przedłożył na następnej sesyi rady państwa.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Subkomitet komisyi budżetowej wybrał p. Kolischera referentem do ustawy o popieraniu marynarki handlowej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węg. dep. Markosz wniósł interpelacyę w sprawie nieprawidłowości przy obsadzeniu biskupstwa w Koszycach.

Z ziem polskich.

Zjazd agrarny.

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie tak zw. zjazd agrarny, zwołany przez stronnictwo polityki realnej. Głównym celem zjazdu jest zajęcie postawy wobec projektu przymusowego wywłaszczenia większej własności ziemskiej. Niezależnie od tego poruszone będą w całym szeregu referatów wszelkie ważniejsze kwestye, pozostające z własnością ziemską w bezpośrednim związku. Pomiędzy innemi traktowana będzie obszernie kwestya parcelacyi i kolonizacyi wewnętrznej, Kółek rolniczych, spółek pożyczkowych itp. Zaproszenia podpisane przez pp. ks. Czetwertyńskiego, bar. Kronenberga, Ostrowskiego i W. hr. Potockiego wysłano do wszystkich wybitniejszych obywateli Królestwa polskiego, Litwy i Ukrainy, także do wszystkich polskich członków rady państwa, oraz do b. posłów polskich do Dumy.

Warszawa. W sali stowarzyszenia techników rozpoczęły się tu obrady zjazdu, zwołanego z inicyatywy grona przedstawicieli stronnictwa polityki realnej w celu ustalenia zadania naszej polityki agrarnej. Na zjazd przybyło około 500 przedstawicieli wielkiej i średniej własności ziemskiej. Skorzystali też z nadesłanych im zaproszeń prawie wszyscy członkowie rady państwa i kilku członków byłego Koła polskiego w Dumie, oraz wielu wybitnych przedstawicieli ziemiaństwa z Litwy i Białorusi.

Zebranie zagaił bar. Leopold Kronenberg. Przewodniczącym wybrano p. Józefa Ostrowskiego.

Pierwszy przemawiał prezes tow. rolniczego piotrkowskiego hr. Władysław Potocki, następnie p. Stefan Godlewski w dłuższym referacie streścił szczegóły świeżych jeszcze dziejów kwestyi agrarnej w byłej Dumie. Z kolei mówił Adam hr. Krasiński, wykazując głęboką różnicę kulturalną narodu naszego i rosyjskiego.

Do głosu zapisało się kilkunastu mowców, celem przeprowadzenia dyskusyi nad tym przedmiotem. Pierwszy był p. Roman Dmowski. Dalsze obrady dziś.

Aresztowanie komitetów partyjnych.

W sobotę zaaresztowano w Warszawie, jak pisze „Warsz. Dniew.", organizacyę centralną „Partyi socyal-demokratycznej Królestwa polskiego i Litwy". Zaaresztowano 7 osób, wszyscy należą do inteligencyi. Skonfiskowano wiele dokumentów, rachunków, kwitaryuszy, stwierdzających zakres działalności partyi. Ogółem znaleziono w lokalu komitetu: 11.900 marek do zbierania ofiar, 4.300 list podatkowych, książeczki czekowe, prasę kontroli, 22 stemple, sprawozdania partyjne i wiele wydawnictw rewolucyjnych.

W niedzielę na ulicy Gęsiej agenci wydziału ochrony zaskoczyli znienacka zebranie komitetu, zarządzającego organizacyą strajkową. Na widok nadciągającej policyi z wojskiem, członkowie komitetu, uprzedzeni przez ustawionych na czatach wartowników swoich, rozprószyli się i ukryli w różnych mieszkaniach. Policya skutkiem tego musiała, jak twierdzi „Dniew.", użyć wiele czasu i zabiegów, ażeby wykryć wszystkich współuczestników nielegalnego zebrania. Zaaresztowano ogółem 45 osób.

W Radomiu wykryto mieszkanie oddziału organizacyi centralnej „partyi socyal-demokratycznej Królestwa polskiego i Litwy". Zaaresztowano 5 osób. Skonfiskowano kilka pudów literatury nielegalnej, różne książki, kwitaryusze itp.

Polskie dzienniki warszawskie nie podają od siebie żadnych szczegółów tych aresztowań i ograniczają się jedynie do powtórzenia powyższych notatek z „Warszawskiego Dniewnika".

Z Rosyi.

Reforma szkół.

Petersburg. Ministerstwo oświaty przedłożyło radzie ministrów program nowych projektów ustaw, które mają być przedłożone przyszłej dumie; dotyczą one spraw następujących: zaprowadzenia powszechnej nauki elementarnej, zmiany przepisów ustawowych o seminaryach nauczycielskich, statuty i budżet uniwersytetów i innych szkół wyższych.

Marokko.

Tanger. Plemię Anghera zaatakowało wczoraj rano dom korespondenta „Timesa" Harrisa. Wojska rządowe i Rajzulego broniły go. Wysłano posiłki. Jak słychać, byli zabici i ranni.

Tulon. Dywizya okrętowa pod dowództwem admirała Touchard odpłynęła dzisiejszej nocy do Tangeru.

Paryż. Deput. Jaures zapowiedział interpelacyę do rządu z powodu przygotowania akcyi w Marokko przed wniesieniem do Izby ratyfikacyi traktatu zawartego w Algeciras.

Rzym. Były minister spraw zewnętrznych Prinetti oświadcza, że trójprzymierze skończy się dopiero w r. 1912 zostało bowiem odnowionem na lat 10 w 1902 r.

Dział ekonomiczny.

β **Z Banku hipotecznego.** Rada nadzorcza gal. akc. Banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu stycznioweg od akcyi Banku, płatnego 1 stycznia 1907 po 20 k. od sztuki.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·70 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owiec obroczny na termina 6·70 do 6·90 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·30. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·0 groch do gotowania 8.50 do 9.50. [illegible] 5·5 do 5·75. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·25 do 37·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 21·75.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

†

Marya z Szatkowskich

Bolesławowa Lewicka

urodzona 14 marca 1869 — usnęła w Panu, zaopatrzona św. Sakramentami dnia 28 listopada 1906 r.

Obrzęd pogrzebowy wyruszy w piątek d. 30 bm. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Henryka Dąbrowskiego l. 12 i zdąży na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobowcu rodzinnym.

O czem, ciężką żałobą okryci mąż i rodzeństwo, zawiadamiają. 110

Natalia Eschtruth. 67

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

Próbowała mówić tonem obojętnym, ale w głosie jej brzmiało tyle sarkazmu, że szambelan zastanowił się.

— Zazdrość? Nie. Nie ma jej we mnie.

— Bardzo rozsądnie.

— Więc czem mogę ci służyć?

Zaśmiała się wyzywająco.

— Czy Baumeier i Hardt przysłali ci już rachunki?

— Nie. Zresztą w jakim celu mieliby do mnie przysyłać? Wszak otrzymujesz pieniądze na toalety i sama płacisz swoje rachunki.

— Pieniądze na toalety! Poruszyłeś temat, o którym chciałam właśnie z tobą pomówić. Nie lubię niczego owijać w bawełnę, więc powiem krótko, że w tym miesiącu pieniądze mi nie wystarczyły, a nie wystarczą także w miesiącu przyszłym. Tych kilka talarów, które mi dajesz...

— Kilka talarów! Na Boga! Jeżeli olbrzymie sumy, które roztrwoniłaś na stroje, podróże, grę w Monte Carlo i inne zbytki, nazywasz drobnostką, to chyba nie masz pojęcia o wartości pieniędzy.

Severa bawiła się obojętnie pierścionkami na swojej ręce.

— Być może. Niestety mam zbyt bujną i artystyczną wyobraźnię i nie cierpię skąpstwa i mieszczańskiego liczenia się z każdym groszem. Powiedziałeś mi raz, że nie cierpisz długów i nigdy na nie nie pozwolisz. Eh bien! Daj mi więc środki, abym mogła za wszystko natychmiast płacić. Na próby i na przedstawienie potrzebuje wiele nowych i eleganckich toalet, nie możesz przecież żądać, abym w tej samej szmatce pokazywała się dwa razy w jednym sezonie.

Tempelburg wyprostował się. Jego apatyczna twarz zarumieniła się a około ust pojawił się uśmiech ironiczny:

— Nasze myśli przedziwnie się dziś spotkały. Tak samo jak ty, miałem i ja zamiar pomówienia o twoich wydatkach na stroje.

— Ah, przyznajesz więc...

Szambelan założył ręce na piersiach i wpatrzył się ostro w Severę.

— Przyznaję, że wszystko w naszym domu musi się zmienić, jeżeli w najbliższym czasie nie mam stać się bankrutem. Nierozsądna słabość, niemęska obawa przed twojemi spazmami zamykała mi dotąd usta, ale żelazna konieczność każe mi dziś mówić i cieszę się, że nareszcie przyszła godzina, w której możemy się rozmówić. Tu na biurku leżą zestawienia rachunkowe od mego bankiera. Może zechcesz je przeglądnąć?

— Zrzekam się tej przyjemności — odpowiedziała z szyderstwem Severa.

— Czy rzeczywiście nie jesteś ciekawą dowiedzenia się raz o wysokości sumy, którą w tych kilku latach roztrwoniłaś?

— Wcale nie.

Rumieniec gniewu wystąpił na twarz Tempelburga.

— Zrujnowałaś mnie — rzekł szorstkim głosem. — Moje dawniej olbrzymie fundusze w gotówce stopiły się jak śnieg, a ponieważ Laubsdorf jest własnością mojej córki i nie mogę zaciągnąć na jego hypotekę pożyczki, więc jestem już wyczerpany. Lecz gdybym nawet mógł pożyczać, nigdy tego nie uczynię, gdyż minął już czas, w którym byłem pozbawionem własnej woli narzędziem nieuczciwej kobiety.

Tempelburg oddychał ciężko a serce jak młotem tłukło się mu w piersi na myśl o gwałtownej scenie, jaką Severa teraz urządzi. Ale zdumiał się, gdy Severa, poprawiając obojętnie koronki przy swoim szlafroczku, poczęła mówić spokojnie:

— Rzeczywiście? Nierozsądnie to było z twej strony, że dawniej już tego mi nie powiedziałeś. Teraz chcesz całą winę na mnie zwalić, podczas gdy jest to tylko i wyłącznie twoim błędem, jeżeli tak marnie rozsypuje się to, co uważałam za twardą skałę. Gdy kobieta sądzi, że poślubiła bogatego człowieka, nie można jej brać za złe, jeżeli zaspakaja swoje kaprysy, zwłaszcza, skoro istotną prawdę przed nią się tai.

Tempelburg odskoczył oburzony.

— Severo, twoje słowa policzkują prawdę. Sto razy prosiłem ciebie, abyś się ograniczała w swoich wydatkach, prowadziła oszczędniej zarząd domu, zaniechała tej i owej podróży...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas średkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orlowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brediny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze ekspedycyjnem ck. kolei państw. Hausmana 9.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narod.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.